

NISZCZENIE ŚRODOWISKA DZIENNIKARSKIEGO

Nadzwyczajny Zjazd Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (powszechnie uznawany za przełomowy), który odbył się w październiku 1980 r., dla władz Peerelu nie był wcale wydarzeniem zasługującym na duże zainteresowanie. Wybór na przewodniczącego SDP partyjnego liberała Stefana Bratkowskiego, mającego poparcie szefa Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR Józefa Klasy, oraz objęcie funkcji wiceprzewodniczących przez Macieja Hłowieckiego i Jerzego Surdykowskiego, nie musiały spowodować utraty kontroli partii nad tą organizacją. Taka konstatacja nie oznaczała, że nie dostrzegano zagrożeń płynących z ukonstytuowania się tak liberalnego szefstwa organizacji dziennikarskiej.

W kolejnych miesiącach władze stowarzyszenia zabiegały o zmiany w ustawie o cenzurze, większe otwarcie w mediach, dostęp do nich NSZZ „Solidarność” oraz podejmowały mediację w wielu konfliktach. Dosyć spolaryzowane gremium starało się odgrywać rolę pośrednika pomiędzy NSZZ „Solidarność” a PZPR, równocześnie monitorując wpływ władz partyjnych i administracyjnych na media¹. Stan wojenny podzielił środowisko dziennikarskie na trzy grupy. W jednej byli ci, którzy akceptowali postępowanie Jaruzelskiego, w drugiej – zwolennicy „Solidarności” i działań zarządu SDP, a w trzeciej – bierna, lecz największa część środowiska, która czekała na rozwój wydarzeń.

W ośrodkach odosobnienia internowano ponad stu dziennikarzy. Niektórzy – należący do partii – oddali legitymacje, co miało być przejawem ich dezaprobaty dla postępowania władz. Działalność stowarzyszenia zawieszono, wprowadzając do niego komisarza płk. Jerzego Górskiego, a zarazem pełnomocnika Komitetu Obrony Kraju. Chociaż prezesa SDP, Stefana Bratkowskiego, nie zatrzymano, to jednak po powrocie ze szpitala w Konstancinie do Warszawy – ukrywał się. W redakcjach przeprowadzono weryfikację, w wyniku której ponad 10 proc. dziennikarzy straciło pracę. Dalsze 10 proc. represjonowano w inny sposób, np. usuwając ze stanowisk lub przesuwając do innych redakcji².

W „Sztandarze Młodych” 16 marca 1982 r. ukazał się artykuł Andrzeja Ziemskiego, który postulował stworzenie nowego związku dziennikarzy. W kilku gazetach wydrukowano listy

¹ D. Wicenty, *Załamanie na froncie ideologicznym: o Nadzwyczajnym Zjeździe Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich 29–31 października 1980 r.* [w:] *Dziennikarze władzy, władza dziennikarom. Aparat represji wobec środowiska dziennikarskiego 1945–1990*, red. T. Wolsza i S. Ligarski, Warszawa 2010, s. 281, 285.

² G. Majchrzak, *Wierność albo weryfikacja*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, nr 12 (83), s. 66–73; *idem*, *Weryfikacja dziennikarzy w okresie stanu wojennego* [w:] *Dziennikarze władzy, władza dziennikarom...*, s. 287–300. Najnowsze ustalenia dotyczące Radiokomitetu zob. *Polskie Radio i Telewizja w stanie wojennym*, wstęp i oprac. S. Ligarski, G. Majchrzak, Warszawa 2011.

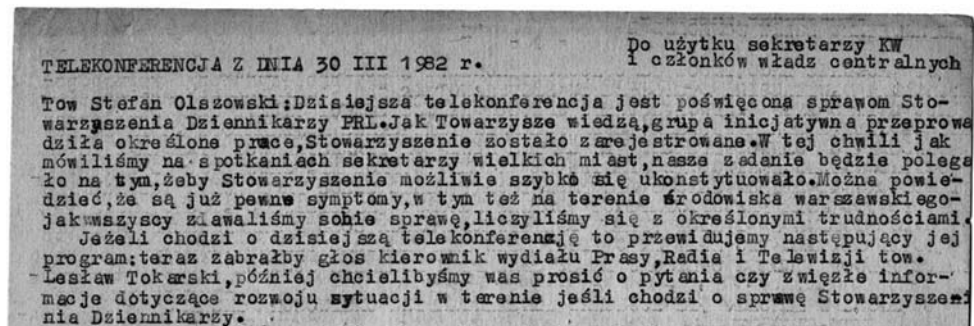
z poparciem dla jego inicjatywy. W listach dominował argument, że dzięki temu zostaną uporządkowane sprawy stowarzyszenia i samych dziennikarzy³. Przez trzy dni do redakcji masowo napływały listy, będące w rzeczywistości dokładnie zaplanowaną i realizowaną od stycznia 1982 r. akcją polityczną wymierzoną w zawieszono władze stowarzyszenia⁴.

Prezydent Warszawy i jednocześnie pełnomocnik Komitetu Obrony Kraju gen. Mieczysław Dębicki 19 marca 1982 r. rozwiązał SDP. I już następnego dnia powołano do życia Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W siedzibie Zarządu Głównego RSW „Prasa-Książka-Ruch” grupa około stu dziennikarzy proklamowała powstanie nowej organizacji dziennikarskiej. Na jej czele postawiono Klemensa Krzyżagórskiego, redaktora naczelnego organu prasowego SDP „Prasa Polska”, a jeszcze wcześniej redaktora naczelnego wrocławskiej „Odry” i białostockich „Kontrastów”. Wiceprzewodniczącymi zostali: Florian Dłubak, Zbigniew Łakomski i Henryk Maziejuk. Środowisko opozycji związane z legalnie wybranymi w październiku 1980 r. władzami SDP rozpoczęło walkę o jego przywrócenie. Maciej Iłowiecki 29 marca 1982 r. złożył odwołanie do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Do władz, w tym do Wojciecha Jaruzelskiego, skierowano listy protestacyjne, ale i tak 3 maja 1982 r. NSA oddalił skargę.

W maju 1982 r. SDP przestało istnieć. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (zwane potocznie esdupeerelem) przejęło siedzibę i majątek SDP.

Publikowany dokument jest zapisem telekonferencji Stefana Olszowskiego, członka Biura Politycznego KC PZPR i Centralnego Sztabu Informacji i Propagandy, któremu podlegały media, z sekretarzami poszczególnych komitetów wojewódzkich PZPR. Telekonferencję w całości zdominowała sprawa powołania Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Kierownik Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR Lesław Tokarski szczegółowo zapoznał przedstawicieli partii w terenie z mechanizmem powołania nowego gremium, mającego za zadanie spacyfikowanie w części niepokornego środowiska.

* * *



³ K. Zalewska, *Kultura w stanie wojennym na przykładzie zlikwidowanych związków twórczych* [w:] *Droga do wolności 1980–2005*, Warszawa 2005, s. 304.

⁴ Dwa najważniejsze w tej sprawie dokumenty powstały 7 I 1982 r. i 8 II 1982 r. w Wydziale Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR. W obu proponowano rozwiązanie tej organizacji i powołanie nowej – w innym, przychylniejszym dla władz składzie. W marcu los stowarzyszenia przypieczętowano w Biurze Politycznym KC PZPR. Zob. D. Wicenty, *Dziurawy mit założycielski: o genezie Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL*, [dod.] *Dziennikarze czy propagandiści na etacie?*, „Niezależna Gazeta Polska”, 7 XI 2008. W tym tekście także o roli TW „XXI”, prowadzonego przez Departament II MSW, który podsuwał pomysły dotyczące kwestii prawnych wynikających z rozwiązania SDP.

TELEKONFERENCJA Z DNIA 30 III 1982 r.

Tow. Stefan Olszowski: Dzisiejsza telekonferencja jest poświęcona sprawom Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL. Jak Towarzysze wiedzą, grupa inicjatywna przeprowadziła określone prace, Stowarzyszenie zostało zarejestrowane. W tej chwili jak mówiliśmy na spotkaniach sekretarzy wielkich miast, nasze zadanie będzie polegało na tym, żeby Stowarzyszenie możliwie szybko się ukonstytuowało. Można powiedzieć, że są już pewne symptomy, w tym też na terenie środowiska warszawskiego – jak wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę, liczyliśmy się z określonymi trudnościami.

Jeżeli chodzi o dzisiejszą telekonferencję, to przewidujemy następujący jej program: teraz zabrałby głos kierownik Wydziału Prasy, Radia i Telewizji tow. Lesław Tokarski, później chcielibyśmy was prosić o pytania czy zwięzłe informacje dotyczące rozwoju sytuacji w terenie, jeśli chodzi o sprawę Stowarzyszenia Dziennikarzy.

Tow. L. Tokarski: Środowisko dziennikarskie znajduje się obecnie w szczególnym momencie. Rozwiązanie SDP i powołanie nowego stowarzyszenia wywołuje wiele komentarzy i pytań, na które musimy w naszej działalności odpowiadać, dlatego dzisiejsza telekonferencja jest poświęcona właśnie tej sprawie. Przeciwnik w swej propagandzie atakuje przede wszystkim sam fakt rozwiązania SDP. Codziennie w wielu audycjach Wolnej Europy i innych radiostacji porusza się ten temat, rozdziera się szaty nad pokrzywdzonym Bratkowskim i jego przyjaciółmi. Sam ten fakt jest już potwierdzeniem słuszności kroków, jakie podjęliśmy, wiadać bowiem, że swój broni swego. Jaki kierunek działalności SDP nadawały w ostatnich kilku miesiącach władze Stowarzyszenia, o tym wszyscy wiemy. Nie rozwodząc się szerzej nad tą sprawą, podam tylko kilka mniej znanych przykładów. Szczególnie znamienne było to, co działo się na posiedzeniach Rady SDP. To, co tam mówili członkowie Rady, a przynajmniej wielu z nich, potwierdza te oceny, z jakimi już nieraz się do towarzyszy zwracaliśmy. Na przykład na Radzie SDP 2 września 1981 r.; a więc nie tak dawno, zabrał głos między innymi Rapacki – jeden z najbardziej radykalnych działaczy poprzednich władz SDP, który wyrażając uznanie dla Bratkowskiego, odczytał list otwarty do Rady podpisany przez kilkudziesięciu dziennikarzy, członków „Solidarności”. I co jest charakterystyczne – dokument ten wyrażał aprobatę dla inicjatorów i uczestników strajku poligrafów, a więc dla dni bez prasy, oraz opowiadał się za kontynuowaniem tego rodzaju akcji. Dlaczego o tym przypominam? Otóż dlatego, że obecnie niektórzy działacze SDP, ci skupieni najbliżej Bratkowskiego, mówią, że nie mieli nic wspólnego z takimi poczynaniami jak dni bez prasy. Toczyła się walka na tych posiedzeniach Rady SDP. Mówił na przykład Kiełb, na tym samym posiedzeniu Rady SDP, że w stowarzyszeniu tym zauważyć można coraz mniej tolerancyjności, że ten proces powoduje, że Bratkowski i SDP nie cieszą się dziś takim samym uznaniem społeczeństwa i środowiska, jak po nadzwyczajnym zjeździe SDP. Powiedział też, nie on jeden zresztą o tym mówił, że po ostatnim oświadczeniu władz SDP – chodzi tutaj o słynne oświadczenie podpisane przez 5 dziennikarzy z Bratkowskim na czele – więc po tym ostatnim oświadczeniu, wielu dziennikarzy dostrzega, że podlega manipulowaniu. Drogi dziennikarzy i SDP, jak zapowiadał wówczas już tow. Kiełb, ale mówili także i inni towarzysze, mogą się rozejść. SDP milczy wobec takich faktów jak niedopuszczanie dziennikarzy do imprez „Solidarności”, a także wobec

antyradzieckości. Weźmy dla przykładu chociażby zjazd „Solidarności”, przeciwko temu organizacja twórczo-zawodowa na całym świecie, w każdym kraju by protestowała, nie protestowało tylko SDP. Takim jednak towarzyszom jak Kiełb, podobnie towarzysz Róg-Świostek, jednak odpowiadali inni, coraz bardziej emocjonalnie, coraz bardziej radykalnie i gdy mówiono krytycznie o Stefanie Bratkowskim, jeden z członków Rady Stowarzyszenia odpowiedział, relacjonując przebieg pielgrzymki do Częstochowy, w której – jak powiedział – brała również udział 300-osobowa grupa dziennikarzy i intelektualistów i podczas pielgrzymki tej młodzież modliła się w intencji Bratkowskiego i jak oświadczył, wiadomość o tym będzie najlepszym prezentem imieninowym dla niego. Sytuacja zaostrzała się coraz bardziej, na posiedzeniu Rady SDP 4–5 listopada ub.r. mieliśmy do czynienia z takimi wystąpieniami jak Pawluczuka, który oświadczył, że proces odnowy jeszcze się nie zaczął, władza przez rok nic nie zrobiła, dla władzy socjalizm to obrona pozycji, jaką zajmuje. Odnowa dla nich – jak mówił – to znaczy dla władzy, to kolejna próba oszukania społeczeństwa. Dziennikarze powinni dokonać moralnego wyboru, zdecydować się – jak apelował – na opuszczenie prasy partyjnej i przejście do prasy niezależnej. Dni władzy i systemu są policzone, my musimy zachować czystość i moralność. I takie rzeczy opowiadał członek władz stowarzyszenia na oficjalnym posiedzeniu tych władz i nie znalazł się nikt tam, ze ścisłego kierownictwa SDP, kto w sposób zdecydowany by im odpowiadał. Natomiast na tym posiedzeniu Rady Stowarzyszenia, i nic w tym dziwnego, wystąpił przedstawiciel „Solidarności”, który zgłosił akces współpracy z SDP i gotowość obrony przez „Solidarności” dziennikarzy. Oczywiście tych dziennikarzy, którzy z „Solidarnością” współdziałali. Problem SDP musiał więc być rozwiązany. Stowarzyszenie stało się bowiem organizacją dyspozycyjną wobec radykalnego trzonu „Solidarności”. Dopuszczenie do wznowienia działalności dotychczasowego kierownictwa SDP przekreślałoby możliwość poprawy sytuacji, którą stworzono po ogłoszeniu stanu wojennego. Miałoby to szkodliwe następstwa nie tylko w środowisku dziennikarskim. Komentarze wobec zastosowanej metody, mówię tu o rozwiązaniu SDP i powołaniu nowego stowarzyszenia, komentarze te są różne. Gdzieś uważa się, że można było znaleźć inne rozwiązanie problemu. Warto to sobie wyjaśnić. Rozpatrywaliśmy rozmaite warianty rozwiązania sytuacji. Przede wszystkim zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że problemu nie można było rozwiązać przez ustanowienie zarządu komisarycznego SDP, bowiem rozwiązanie takie w prawie o stowarzyszeniach nie jest przewidziane, jest ono przewidziane wyłącznie w stowarzyszeniach wyższej użyteczności, a takim stowarzyszeniem SDP nie było. Rozpatrywaliśmy wariant polegający na wyborze nowego kierownictwa SDP przez Radę SDP. Nasuwały się tutaj jednak uwagi następujące: po pierwsze – skład Rady Stowarzyszenia stanowił zasadniczą przeszkodę w zweryfikowaniu Zarządu Głównego. Po prostu chodzi o to, że ci członkowie Rady Stowarzyszenia większością głosów wybrali te władze [Stowarzyszenia], z jakimi mieliśmy do czynienia. I wybraliby w nowym głosowaniu najprawdopodobniej władze, jeśli nie te same, to bardzo podobne. Następnie braliśmy pod uwagę, że sama Rada Stowarzyszenia ze względu na swój skład nie może działać zgodnie z wymogami obecnej sytuacji. A ta Rada Stowarzyszenia była przecież najwyższą władzą między zjazdami. Chciałbym tutaj dodać taką informację, że wśród członków Rady SDP wielu jest takich dziennikarzy, którzy w czasie weryfikacji kadry dziennikarskiej, w których towarzysze brali udział, nie zostali zweryfikowani. Świadczy to chyba nieźle o tym, jaki był skład Rady Stowarzyszenia. Wreszcie braliśmy pod uwagę ten fakt, że gdyby Rada z jakichś względów podjęła uchwałę o zawieszeniu prezesa Bratkowskiego w czynnościach, musiałaby, zgodnie ze statutem, powierzyć jego funkcję wiceprezesowi, a to nie zmieniłoby sytuacji, bowiem wiceprezesi reprezentowali tę samą linię polityczną,

którą reprezentował Stefan Bratkowski. Wreszcie – w związku z tym, że prezesa wybiera zjazd, Rada musiałaby – zgodnie ze statutem – w terminie 30 dni wznowić obrady zjazdu SDP z tym samym składem delegatów, którzy wybrali Stefana Bratkowskiego na prezesa, no i ta nowa sesja zjazdu musiałaby dokonać wyboru prezesa. Jest wysoce prawdopodobne, że ci sami delegaci wybraliby ponownie tego samego prezesa lub dziennikarza z jego najbliższego otoczenia. Szkody polityczne – to jest oczywiste – byłyby ogromne, a ryzyko z tego rodzaju wariantem byłoby zbyt wielkie. Rozpatrywaliśmy również wariant polegający na zwołaniu nowego zjazdu SDP, z zupełnie nowym składem delegatów. Nasuwały się również tutaj jednak pewne uwagi. Otóż emocje i poglądy szerzone wśród dziennikarzy w ostatnich kilkunastu miesiącach nadal wywierają duży wpływ na postawy w środowisku dziennikarskim. Przedzjazdowa kampania wyborcza odbywałaby się więc w toku ostrej walki politycznej. Jest bardzo możliwe, że wybrano by w znacznej mierze tych samych delegatów co na Nadzwyczajny Zjazd SDP w 1980 roku. Niemniej możliwe jest, że skład władz wybranych na tym nowym nadzwyczajnym zjeździe byłby w pewnej mierze podobny do dotychczasowego lub byłby odbiciem chwiejności politycznej znacznej części środowiska, co przy pierwszej okazji doprowadzić mogłoby do nawrotu złych zjawisk. Nie mogliśmy sobie na takie ryzyko polityczne pozwolić. Wreszcie warto było wziąć pod uwagę, że rozpętanie kampanii przedzjazdowej, a nawet już zbieranie podpisów pod żądaniem zwołania zjazdu, musiałoby się wiązać z odwołaniem zawieszenia SDP. Oznaczać to musiałoby automatycznie wznowienie działalności dotychczasowych władz Stowarzyszenia, a więc Bratkowskiego, jego wiceprezesów, całego Zarządu Głównego. Oznaczałoby to, że Bratkowski przygotowywałby nowy zjazd SDP. Towarzysze zdają sobie sprawę przecież z tego, że dopuszczenie do takiego rozwoju sytuacji było niemożliwe. No więc wybrano ostatecznie wariant polegający na rozwiązaniu Stowarzyszenia i powołaniu nowego. Wariant ten znajduje uzasadnienie w prawie o stowarzyszeniach. Oczywiście, związane z tym wariantem są różne okoliczności, które przemawiałyby za przyjęciem go, ale także i takie, które nakazywałyby pewne refleksje. Otóż wielu dziennikarzy niewątpliwie odczuwa przywiązanie do SDP, co przez pewien czas może jeszcze mieć wpływ na ich stosunek do sprawy. Możliwe jest także zjawisko odsuwania się od nowego stowarzyszenia, ale wydaje się – na podstawie dotychczasowych obserwacji, że takie odsuwanie się od nowego stowarzyszenia będzie występować tylko w niektórych redakcjach i zapewne tylko przez pewien czas. Ten wariant rozwiązania sprawy – rozwiązanie SDP i powołanie nowego stowarzyszenia – jest wreszcie ważnym i potrzebnym sygnałem dla środowiska dziennikarskiego, że istnieją granice w działalności politycznej, których przekraczać nie wolno, sygnałem, że nie czas na wahania, po której stronie się opowiedzieć, i że nie ma co liczyć się z tymi, którzy mówili jeszcze nie tak dawno, że „zima wasza – wiosna nasza”. Rozwiązanie, z jakim mieliśmy do czynienia, utrudni w przyszłości w zasadniczy sposób działalność tych, którzy przyczyniali się do ograniczenia wpływów partii i władz państwowych w środkach masowego przekazu. Inne warianty, o których mówiłem poprzednio, choć pożądane z wielu względów, najprawdopodobniej nie przyniosłyby właściwych rezultatów, a ten przyjęty wariant – choć wzbudza uzasadnione wątpliwości i zastrzeżenia – jest jednak rozwiązaniem realnym, ma szansę być akceptowanym przez wzrastającą w niezbyt długim czasie liczbę dziennikarzy. Jak towarzysze wiedzą, powstała grupa inicjatywna skupiająca aktyw dziennikarski wielu redakcji w Warszawie, ale także i poza Warszawą. Grupa ta zwróciła się do władz z prośbą o wyrażenie zgody na zorganizowanie krajowej narady aktywu dziennikarskiego. 20 marca doszło do spotkania dziennikarzy z całego kraju, uczestniczyło w tym spotkaniu 95 dziennikarzy, w tym 59 z Warszawy i 36 z terenu. Wobec faktu rozwiązania SDP postanowiono tam

powołać nową organizację: Stowarzyszenie Dziennikarzy PRL. Spotkanie to, które odbyło się 20 marca, było dla wielu zaskoczeniem i wywołało wśród dziennikarskiej ekstremy, w tym członków byłych władz SDP, konsternację. Osoby z otoczenia Bratkowskiego nie przypuszczały, że tempo rozwoju wydarzeń będzie tak wielkie i że działanie grup inicjatywnych spotka się z szerokim poparciem środowiska.

Część dotychczasowego kierownictwa SDP łudziła się, że SDP zostanie reaktywowane w oparciu o dotychczasowy aktyw, po dokonaniu, być może, pewnych personalnych retuszy. Zastanawiano się na przykład nad tym, czy elementem odzyskania wiarygodności u władz nie mogłoby być ustąpienie Bratkowskiego i ewentualnie Fikusa, przy czym niektórzy podpowiadali władzom SDP, aby na nowego prezesa wysunąć Hłowieckiego. Oczywiście, nie zmieniłoby to sytuacji, bowiem Hłowiecki nie reprezentuje politycznie niczego innego niż sam Stefan Bratkowski. Rozważano także koncepcję podania się do dymisji całego Zarządu i wybrania ludzi, którzy w jakiejś przynajmniej mierze odpowiadałoby władzom. Jednakże zakładano przy tym rozwiązanie polegające na tym, że nowy zarząd będzie na każdym posiedzeniu Rady SDP ostro krytykowany i decyzje Zarządu Rada SDP będzie odrzucać, czyli *de facto* sytuacja niewiele by się zmieniła. W sytuacji, gdy tego rodzaju koncepcje i przygotowania okazały się spóźnione, wśród byłego kierownictwa SDP odżyła krytyka Bratkowskiego. Zarzuca się tam Bratkowskiemu przerost ambicji osobistych, nierealistyczne podejście do sprawowanej funkcji, myślenie wyłącznie w kategoriach wielkiej polityki ze szkodą dla socjalnych i bytowych interesów środowiska dziennikarskiego. Niektórzy dziennikarze nie wykluczają, że obecnie ekstrema dziennikarska będzie zainteresowana w nadawaniu rozgłosu odezwie napisanej przez środowisko zbliżone do Bratkowskiego, podpisanej przez dziennikarzy z Bratkowskim na czele, no i że ten dokument i inne dokumenty będą kolportowane w środowisku dziennikarskim po to, aby utrudnić zorganizowanie nowego Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL. Tutaj do towarzyszy zwracamy się z prośbą, aby pilnie obserwować, czy w środowisku dziennikarskim nie kolportuje się tego rodzaju materiałów, czy nie działają jacyś – nazwijmy to w cudzysłowie – pełnomocnicy poprzednich władz SDP, którzy chcieliby utrudniać organizowanie nowego stowarzyszenia. Oczywiście tego rodzaju poczynaniom trzeba przeciwdziałać. Chcę tutaj jeszcze dodać, że na tym spotkaniu, które odbyło się 20 marca i na którym założono nowe stowarzyszenie, dyskusja była autentyczna. Nie było tak, jak niektórzy zwolennicy Bratkowskiego mówią, że przyjechali ludzie, którzy dostali nakaz, aby po prostu wziąć udział w założeniu nowego stowarzyszenia. Dyskusja była autentyczna, była tam polemika, wygłaszano różne poglądy i trzeba powiedzieć, że w trakcie tej dyskusji aktyw partyjny w pełni zdał egzamin, był bezkompromisowy i ofensywny. W rezultacie przeważył pogląd, że inicjatywa o powołaniu nowej organizacji jest słuszna i daje możliwości szerokiej aktywizacji środowiska dziennikarskiego. Sposób rozwiązania problemu, a także zachowanie się dziennikarskiego aktywu partyjnego, który tutaj działał wzorowo, wszystko to może mieć znaczenie w procesie budowania nowej organizacji i w podejmowaniu walki politycznej o socjalistyczny charakter innych stowarzyszeń twórczych i zawodowych. Na 95 uczestników tego spotkania, o którym mówimy, 94 – czyli wszyscy poza jednym – złożyli deklaracje członków założycieli SDPRL. Przyjęto tam tymczasowy statut organizacji, przy czym chcę towarzyszą zwrócić tutaj uwagę szczególną na ten fakt, że w statucie owym wyraźnie powiedziano, że nowe stowarzyszenie uznaje kierowniczą rolę partii. Oczywiście, takiego sformułowania w poprzednim statucie, przyjętym na nadzwyczajnym zjeździe SDP w 1980 r., kiedy to powołano Bratkowskiego na prezesa, takiego stwierdzenia w tym statucie nie było. Nie będę tutaj mówić o tym, jacy dziennikarze weszli w skład nowego zarządu głównego, bowiem towarzysze zna-

ją te nazwiska, były one również podawane w prasie, natomiast chciałbym tutaj powiedzieć, że nie mają nic wspólnego z prawdą twierdzenia przeciwników, a także ludzi zbliżonych do poprzednich władz organizacji dziennikarskiej, do władz SDP, mianowicie stwierdzenia, że wśród założycieli nowego stowarzyszenia nie ma liczących się dziennikarzy. Jest to po prostu nieprawda. Nie chcę tutaj wymieniać wszystkich, którzy wchodzi w skład komitetu założycielskiego, a więc tych 94 dziennikarzy, którzy są do chwili zwołania nowego zjazdu, który usankcjonuje statut itd., do chwili zjazdu członkowie tego komitetu założycielskiego są najwyższą władzą stowarzyszenia. I otóż – jest ich 94, wszystkich nie sposób tu wymienić, ale wymienię kilkanaście chociaż nazwisk, żeby zadać kłam tym stwierdzeniom, że nie ma wśród tych ludzi liczących się, znaczących, znanych dziennikarzy. W skład tego komitetu założycielskiego wchodzi np. Ambroziewicz, Erazm Fethke – jeden z najwybitniejszych radiowych dziennikarzy, obecnie szef „Dziennika Telewizyjnego”, wchodzi w skład tego komitetu Olgierd Jędrzejczyk – dziennikarz znany na terenie Krakowa, Alfred Dąbek – redaktor naczelny „Żołnierza Wolności”, Lech Wieluński – poprzednio przewodniczący klubu publicystów kulturalnych SDP, Andrzej Ślisz – postać znana wśród tych, którzy interesują się prasoznawstwem, Józef Królikowski – dziennikarz bardzo znany zarówno w Trójmieście, jak i działacz SDP od wielu lat, no i wreszcie jako dziennikarz i autor artykułów, Edward Pochroń – znany dziennikarz z Opola i także działacz SDP, no i Klemens Krzyżagórski – niektórzy dziennikarze zachodni w pierwszym odruchu, gdy dowiedzieli się, że powstaje nowe stowarzyszenie, pisali i powtarzali to w audycjach radiostacji zachodnich, że Klemens Krzyżagórski jest to człowiek mało znany. Jest faktem, że jest to dziennikarz, który w sposób niezwykle interesujący redagował niegdyś czasopismo „Odra”, następnie „Kontrasty”, które były niejako organem polskiego reportażu, potem był działaczem SDP, przewodniczącym Komisji Interwencyjnej SDP, naczelnym redaktorem miesięcznika „Prasa Polska”, która była organem SDP. Jakie są poglądy Klemensa Krzyżagórskiego, towarzysze mogą się dowiedzieć m.in. z dzisiaj opublikowanego wywiadu w „Trybunie Ludu”, i zresztą nie tylko w „Trybunie Ludu” – jak sądzę, bo jest to wywiad robiony przez dziennikarza PAP. Bogdan Michalski należy także do komitetu założycielskiego, jest to znany prasoznawca, najwybitniejszy w Polsce ekspert od prawa prasowego, Julian Bartosz – bardzo znany dziennikarz z Wrocławia, dziennikarz niemcoznawca, znany także na ogólnopolskim forum działacz dziennikarski, Bronisław Zapała – dziennikarz znany w Kielcach, niegdyś naczelny redaktor tamtejszego organu KW, obecnie przedstawiciel „Gromady – Rolnika Polskiego”, no i reportażysta bardzo znany, bardzo dobry, Jerzy Bielecki – „Trybuna Ludu”, Marian Podkowiński – dziennikarz również niemcoznawca, autor kilkunastu książek, znany nie tylko w Polsce, ale i na świecie, przewodniczący klubu publicystów międzynarodowych dawnego SDP, Zbigniew Łakomski – którego rekomendować nie trzeba, Piotr Ziarnik – dziennikarz ludowy, Henryk Maziejuk – dziennikarz, członek ZSL, znany autor wielu publikacji poświęconych problemom rolnictwa i wsi itd. itd. No np. Kulisiewicz – dziennikarz, członek SD, naczelny redaktor „Dziennika Demokratycznego” (?), Leonard Wąchalcki – niegdyś długoletni prezes SDP w Poznaniu, Barbara Sidorczuk – prasa kobieca, działaczka SDP w ciągu wielu lat. No chciałoby się wymieniać jeszcze bardzo wielu dziennikarzy znajdujących się na tej liście, bo chcę towarzyszący powiedzieć, iż, jeśli nie wszyscy, to ogromna większość z nich są to dziennikarze znani w środowisku, cenią i jest kłamstwem to, co mówią ludzie zbliżeni do Bratkowskiego, że jest to drugi, trzeci czy czwarty sort polskiego dziennikarstwa. Dlaczego tak mówią i dlaczego nadają tego rodzaju informacje dziennikarzom zachodnim akredytowanym w Polsce? Dlatego iż uważają, że znani dziennikarze to są tylko ci, którzy zbliżeni są do Bratkowskiego, którzy są przyjaciółmi

Bratkowskiego. Oni tylko takim ludziom starali się nadawać popularność, popularyzować ich nazwiska, a wszystkich, którzy mają inne poglądy, choćby byli najznakomitszymi ludźmi, o bardzo dobrych piórach, uważają za drugi, trzeci i czwarty sort dziennikarstwa. Chciałbym jeszcze towarzysze powiedzieć o innych kłamstwach szerzonych przez Bratkowskiego i jego sztab. Na przykład, że w „Trybunie Ludu” do założycieli nowego stowarzyszenia, do inicjatorów powstania nowego stowarzyszenia, należy kilku dziennikarzy. Tego rodzaju informacje przekazywali niektórzy ludzie korespondentom zachodnim działającym w Warszawie, informacje tego typu ukazywały się na Zachodzie, popularyzowane były w Wolnej Europie i w innych radiostacjach, że kilku dziennikarzy z „Trybuny Ludu”, a prawdą jest, że kilkudziesięciu ludzi z „TL” należało do inicjatorów rozwiązania, z którym mieliśmy do czynienia, i że parę dni temu w „TL” powstało koło nowego stowarzyszenia, a to był, powtarzam, dopiero pierwszy dzień. No i wreszcie kłamstwo Bratkowskiego, z którym on wyszedł do dziennikarzy zagranicznych w czasie konferencji prasowej, którą zorganizował na ulicy Foksal przed lokalem rozwiązanego SDP i powiedział tam, że w czasie weryfikacji kadry dziennikarskiej straciło pracę 2000 dziennikarzy. Jest to kolejne kłamstwo Stefana Bratkowskiego. Oczywiście, że staraliśmy się wraz z towarzyszami sekretarzami, aby ta weryfikacja przeprowadzona była solidnie, rzetelnie, aby nie krzywdzić ludzi, ale także, aby była ona przeprowadzona w sposób pryncypialny. Jakie są dotychczasowe wyniki tej weryfikacji? Otóż w RSW Prasa podjęto w sumie 426 [?] decyzji kadrowych, w tym 175 decyzji o przesunięciu międzyredakcyjne, tzn. że dziennikarz nie powinien pracować w tej samej redakcji, w której pracował dotychczas, ale może pracować w innej redakcji RSW Prasa. 38 w ramach tych 426 [?] decyzji kadrowych przechodzi na emerytury i renty i 112 przenosi się poza RSW Prasa, czyli mogą pracować w zawodzie, ale nie w ramach naszego partyjnego wydawnictwa, no i wreszcie są wskazania, że 103 prowadziło tego rodzaju działalność w okresie ostatnich kilkunastu miesięcy i obecnie wykazuje tego rodzaju postawę, że tych 103 nie powinno pracować w zawodzie dziennikarskim. W Komitecie ds. Radia i TV w skali całego kraju, a więc w Warszawie i w województwach, podjęto 227 decyzji kadrowych dotyczących dziennikarzy, nie mówię tutaj o obsłudze technicznej. Więc jak by nie liczyć, to do 2000 wymienionych przez Bratkowskiego jest bardzo daleko. Przy czym on zwraca jeszcze uwagę, że te dwa tysiące to jest dopiero początek, w każdym razie warto wiedzieć, że z tego rodzaju kłamstwami i Stefana Bratkowskiego, i jego przyjacielom mamy do czynienia i że warto te kłamstwa, towarzysze, w środowisku dziennikarskim dementować.

Stoją przed nami pilne i trudne zadania związane z tworzeniem nowego stowarzyszenia. Podejmowane są próby zastraszenia dziennikarzy, mówi się im, że nie powinni popierać nowego stowarzyszenia, bo sytuacja się zmieni i wygrają ci, którzy popierają Bratkowskiego, a przegrają ci, którzy popierają nowe stowarzyszenie. Ta metoda nie jest nowa. Zadaniem naszym jest udzielanie zdecydowanego poparcia SDPRL. Trzeba szybko tworzyć oddziały w województwach i szybko przyjmować członków nowego stowarzyszenia. Nie wolno czekać, nie wolno dać czasu grupie Bratkowskiego na torpedowanie poczynań władz nowego stowarzyszenia. Odbyło się w sobotę zebranie władz nowego stowarzyszenia i ich spotkanie z pełnomocnikami województw, którzy mają organizować nowe stowarzyszenie. Towarzyszy sekretarzy prosimy o okazanie tym pełnomocnikom i przedstawicielom władz nowego stowarzyszenia, którzy także pojadą w teren, o okazanie pomocy (oczywiście dyskretnej, by nie dostarczać przeciwnikom argumentów). Działać trzeba w znacznej mierze przy pomocy partyjnej w redakcjach. Ja może tutaj podam nazwiska wyznaczonych przez władze nowego stowarzyszenia pełnomocników, którzy organizować będą oddziały w województwach:

Szczecin – Kimen, Koszalin – towarzysz Kiełb, Gdańsk – tow. Józef Królikowski, Białystok – Kwaczyński, Olsztyn – Bałtorczyk, Poznań – Leonard Wąchalowski, który jest również pełnomocnikiem dla Zielonej Góry, Bydgoszcz – Jastrzębski, Lublin – Kwaśniewski i Wójcikowski, Kielce – Zapała, Kraków – Jędrzejczyk, Wrocław – Bartosz, Katowice – Wasilewski, Rzeszów – Ambrozowicz i Szymczyk, Opole – Pochroń.

Raz jeszcze towarzyszy serdecznie proszę o okazanie tym pełnomocnikom pomocy. Jeszcze chcę, dla informacji, powiedzieć, że w sobotę powołano na przewodniczącego komisji kwalifikacyjnej nowego stowarzyszenia Lecha Wieluńskiego, który był, jak mówiłem poprzednio, przewodniczącym klubu publicystów kulturalnych. Zadaniem komisji kwalifikacyjnej – jak łatwo się domyślić – będzie dbanie o to, aby wśród członków nowego stowarzyszenia byli dziennikarze stojący na gruncie politycznym tego nowego stowarzyszenia, żeby nie znaleźli się w szeregach nowego stowarzyszenia ludzie, którzy chcieliby odgrywać rolę konia trojańskiego. Wiceprzewodniczącym tej komisji kwalifikacyjnej jest Aleksander Rowiński – dziennikarz ze ścisłej czołówki polskiego dziennikarstwa, znany reportażysta. Przewodniczącym komisji socjalnej został tow. Frey, który wchodził w skład Związku Zawodowego Dziennikarzy, a wiceprzewodniczącym jest tow. Kołaciński. W komisji socjalnej przewidziano 17 miejsc dla przedstawicieli województw. Wydaje się, że jest to bardzo istotna informacja i prosiłbym towarzyszy sekretarzy o przekazanie jej w środowisku dziennikarskim, bowiem są pewne uwagi krytyczne związane ze składem nowego stowarzyszenia. Mianowicie mówi się gdzieś, że za dużo jest w zarządzie głównym nowego stowarzyszenia przedstawicieli z Warszawy, a za mało z województw. Ja chcę tutaj zwrócić uwagę, że pewne proporcje są następstwem tego faktu, że w Warszawie znajduje się i pracuje ogromna większość środowiska dziennikarzy polskich. Więc oni chcą mieć swoją reprezentację we władzach. Jednakże sądzimy tutaj, w Wydziale Prasy, Radia i TV, że jednak trzeba będzie doprowadzić do tego, żeby we władzach nowego stowarzyszenia była właściwa reprezentacja dziennikarzy z województw, i teraz już podejmowane będą pewne kroki, nowy statut przewiduje możliwość rozszerzenia składu komitetu założycielskiego i sądzę, że ta możliwość i różne inne możliwości będą wykorzystane, aby zagwarantować towarzyszom z województw właściwą reprezentację we władzach. Na tym kończę i dziękuję bardzo.

Tow. Stefan Olszowski: Chciałbym zwrócić uwagę na to, że już są pierwsze sygnały o uznaniu SDPRL przez organizacje dziennikarskie bratnich krajów socjalistycznych. Takie informacje do nas już dotarły i z pewnością tutaj te związki będą ściśle zbudowane i rozwijane.

Wspomniano tu o kwestii dokumentów nowego stowarzyszenia. Wygląda tak, iż te dokumenty są opracowane i pełnomocnicy egzemplarze statutu mają. I jest prośba o pomoc w ich powieleniu i rozmnożeniu. Bardzo byśmy was prosili po kilku dniach o informację do Wydziału Organizacyjnego w sprawach związanych ze sprawami nowego stowarzyszenia SDPRL.

Już na marginesie poza tą sprawą, zwracam uwagę na krótki felieton w „Trybunie Ludu”, mianowicie *Prawdziwa twarz doktora N.* To jest o nowym szefie sekcji polskiej Radia Wolna Europa. Jest dość interesująca sprawa z uwagi na to, że tak w otwarty sposób Centralna Agencja Wywiadowcza swego agenta przeforsowała na to dość wysokie stanowisko w nomenklaturze amerykańskiej. Z tą sprawą Najdera będziemy jeszcze nieraz mieli do czynienia, gdyż jest to nazwisko i problem, który powinien być w centrum naszej uwagi.

Dziękuję bardzo, zamykam telekonferencję.

Kopia stenogramu pochodzi ze zbiorów prywatnych Waldemara Grabowskiego